



Numer poświęcony dyktaturze



Jak sobie przeciętny obywatel wyobraża rzekomą „dyktaturę“ w Polsce, o której się tyle mówi.

# Nowoczesny Hamlet

Tragi — farsa dyktatorska w jednej odstonie.

Na scenę, przypominającą scenę Filharmonii warszawskiej wchodzi główny bohater, p. SWISTALSKI, NOWOCZESNY HAMLET. Rozgląda się długo po pustej sali, robi dużo zamaszystych gestów, wypija parę szklanek zimnej wody. Jest widocznie silnie zdenerwowany. Co chwila ogląda się, zagląda pod stół, krzesła, jakgdyby obawiał się „PODSŁUCHU“. Nadsluchuje, przemierza scenę nerwowym, niepewnym krokiem, wreszcie opamiętuje się, podnosi głowę i silnym, zdecydowanym głosem, który w miarę przemowy tężeje i nabiera mocnych, nawet rozkazujących tonów, rozpoczyna orację:

**Świstalski**

Być, albo nie być, to wielkie pytanie.  
Czyż ja mam nadal spokojnie i cicho  
Znosić pociski okrutnego losu?  
Czy też, stawiając czoło opozycji,  
Ponownie chwycić władzę w swoje ręce?  
Obym jeno wiedział, że na tem koniec,  
I że rządy moje trwać będą zawsze,  
I żadna boleść serca mi nie skrwawi,  
Ni też Sejmowej nie zobaczę „budy“....  
Bo ktoby z wielkich i potężnych ludzi  
Ścierpiął pogardę i zniewagi świata,  
Krzywdy sejmowe i obelgi prasy,  
Lekceważonej ambicji męczarnie,  
„Prawa“ nakazy i butę „cywili“, —  
Upokorzenia, które nieustannie  
Mojej zasługi stają się wrogami...  
Gdybym choć od nich kawalkiem żelaza  
Mógł się uwolnić? Jużbym dzwigał ciężar  
Pracy Premjera i pocił się pod nią...  
Jednak obawa podłej opozycji,  
Obawa tego, co jeszcze nademną,  
Już nadwątlili siły mojej woli  
I nakazały ustąpić Sejmowi.  
Ale niech znajdę ludzi mi oddanych,  
Co w czyn zamienią każdy z mych rozkazów,  
Chwycę za władzę i światu pokażę,  
Jak rządzić może pułkowników grupa...  
*(Wchodzi pan o ponurym wyglądzie, obrośnięty, niechlujny, łysy)*

Hal co ja widzę, przybyłeś tu do mnie?  
Co też mi powiesz mój Słabku kochany?

**Słabek**

Chcesz objąć władzę? Pomnij, że beze mnie  
Nie dasz im rady!

**Świstalski**

A jak dopomożesz?

**Słabek**

Choć niepozorna ze mnie kreatura,  
Jednak poamięć twoim wrogom kości.

**Świstalski.**

Bajki powiadasz, — tyś silny, lecz w gębie!  
Patrz, oto idzie prawdziwy mąż czynu,  
Nasz sługa wierny, — ten Be-Beck w monoklu...  
Bywaj tu, miły Be-Becku, kochanie,  
Na ciebie czekam, by dać posłom ... lanie...  
*Wchodzi Be-Beck: elegancki, wysmukły pan w mundurze, ubrany służbowo, wyjąwszy oko, w którym tkwi monokl)*

**Be-Beck**

Choć zaszczyt sprawia mi twe zaufanie,  
Jednakże dzisiaj Endeki po piętach  
Zbyt silnie depczą. Więc boję się wsypy.  
Zresztą ma Władza każę siedzieć cicho...

**Słabek i Świstals (razem)**

Aż tak stchórzyłeś i upadłeś nisko?!

**Be-Beck**

Wezwijcie Wleja, on jest tutaj blisko!  
**Świstalski**

Nasz Wlej — Wstawiałki chociaż jest i Długi,  
Jednak do czynu mniej on się nadaje,  
Prędzej „parady“, wszelkie „demonstracje“, —  
To jego żywioł.

**Słabek**

A pozatem wódka,  
No i szykowne dziewczęta z Ziemiańskiej!  
Chyba już prędzej Boguś nam pomoże.  
*(Zwracając się do Be-Becka, mówi)*  
Idź, go przywołaj!

**Be-Beck**

Dobrze, już odchodzę. *(Wychodzi)*  
*(Chwila ciszy na scenie, Świstalski i Słabek trwają w skupionem oczekiwaniu.)*  
*(Wchodzi z miną syciekawioną łysawy pan w czarnym śakiecie, ładnym krawacie, uperfumowany. Na oko posnać bonwiveur'a.)*  
*(Wita się serdecznie i wylewnie z osobami na scenie.)*

**Świstalski**

Drogi, słodki Miedziu! W tobie padzieja  
Naszych pułkowników, że ich utrzymać  
Przy rządowym łobie nadal się uda  
Pod moim przewodem...

**Licznikowski**

Mów że wyraźniej!?

**Słabek**

Co tu dużo gadać. Bierz się do rzeczy,  
By zdobyć znów władzę, którą Świstalski  
Przedwcześnie wypuścił, złąkszy się Sejmu.

**Licznikowski**

Ciężko wspominać złotych czasów glorię,  
Do której dusza rwie się bezustanku.  
Radbym wam pomódz. Lecz dziś sprawa trudna  
Bez cnej pomocy druha Stpiczyńskiego,  
I bez gwarancji, że nasz konflikt z prawem  
Znajdzie obrońcę w *Car skim* znów ministrze.  
A nadewszystko mili moi chłopcy,  
Chcę was zapytać, jak stoicie z „flotą“?

**Świstalski**

Ot, idzie Matłuszcz, jego więc pytajmy.  
*(Obecni na scenie tworząca się do wchodzącego, przystojnego trzydziesto—paroletniego męścysny, na obliczu którego maluje się dobrobyt i samowystarczalne zadowolenie).*

**Świstalski, Słabek, Licznikowski**

*(jeden przez drugiego do Matłuszcza)*  
Daj nam pieniądze, jak możesz najwięcej,  
Tego wymaga *nassa* stanu racja.

**Matłuszcz**

*(smutnie, zwiesiwsszy głowę, bezradnie gestykulując):*

W kasie mej pustki. Ponadto kontrola  
„Nika“ i Sejmu. Prasa zresztą czuwa,  
A żona moja na sławę wrażliwa...  
Także *Tatrsański* wam nic nie pomoże,  
Bo ta budowa banku wszystko chłonie,

Gdyż ma „Morgana“ zewnątrz przypominać,  
Zato już wewnątrz, — niczem nasza kieszeń.  
Innych nie bierzcie również pod uwagę, —  
Bo im *fundusse* skreśliła sejmowa  
Niechęć do wszystkich sum dyspozycyjnych.

**Licznikowski**

Gorze nam biednym. W takiej sytuacji  
Z władzy znów nic! Chyba nam się trafi  
Jakiś maj nowy.

**Matfuszcz**

Czy Kraj to wytrzyma?...  
Po *jednym* maju ciężki mamy kryzys..  
Dajcie już pokój! Żal mi was serdecznie!..

**Świstalski**  
(*przerzywa*)

Jesteś przy żłobie, więc nas nie rozumiesz,  
Bo wszak głodnemu syty nie uwierzy.

**Matfuszcz**

Mówisz, jak Lenin. Nie dasz rady chłopie...  
A że mi ciebie i innych żal bardzo,  
Więc się postaram o parę milionów,  
By wam do Biarritz umożliwić wyjazd...

**Świstalski**

Tyś przyjacielem! To mi już wystarczy!  
Tam pozostanę, lecz stawiam warunek:  
Dasz dwa Packardy, no i Filharmonję  
Przenieść tam każesz! Zato, **rzadz tu** sobie!..  
(*Całują i sciskają się serdecznie. Miny rozpromienione*).

**Kurtyna wolno opada**

*przy dźwiękach orkiestry jazz-bandowej, która gra: „On nie powróci już“...*

## UKŁUCIA

Podobno prasa opozycyjna zamierza na wszystkie publiczne wystąpienia pułk. I-grym—Maleszewskiego dosyłać po parę egzemplarzy swego pisma, pragnąc w ten sposób ułatwić demonstrowanie „pogardliwego“ „deptania“ tych pism. Ma to rzekomo stanowić pierwszorzędną środek reklamowy dla tak wyróżnionej prasy.

\* \* \*

Mówią, że b. minister Car, przeczytawszy, iż starosta Łomżyński, Skarzyński, zarządził konfiskatę pisma z racji wydrukowanego w niem niewygodnego dla siebie wyroku sądowego, miał się wyrazić: „Oto godny mój następcą. I on sobie z sądownictwa-nic nie robi“.

\* \* \*

Kiedy jeden z przyjaciół b. wojewody Jaroszewicza dowiedział się o złośliwych plotkach, krążących na temat źródła znacznych sum, wydawanych przez tego dygnitarza na „wypitki“ i „hulanki“, — prosto i wyraźnie odpowiedział: „Władza cudzych pieniędzy nie potrzebuje, jest sam z siebie zamożnym, a jego firma „Jarat“, wydatnie zasilana w kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego, może jemu zapewnić beztróską i wygodną egzystencję“.

\* \* \*

Po ostatnich mowach sejmowych dowiedzieliśmy się, że Polska ma licznych wesołków. Prym dzierży Pat (Polska Agencja Telegraficzna) od chwili, kiedy otrzymał swego Pataschona w osobie obecnego dyrektora p. majora Starzyńskiego.

## Szkoda waszych łez chłopczyki...

(*Piosenka, poświęcona dyktatorom*).

Siedzicie razem na wygnaniu, on i ty,  
I z waszych oczu niespokojnych płyną łzy,  
I płyną słowa pełne wspomnień, pełne skarg,  
Z tych jeszcze wczoraj uśmiechniętych warg.

Nie bądźcie tacy smutni, obrażeni, źli,  
Słuchajcie, dzisiaj każdy z was już tylko kpi,  
Jedynie grono wiernych waszych dam  
Taką piosenkę nuci wam:—

Szkoda waszych łez, chłopaczki, wszystko ma swój kres, chłopaczki,  
Władzy nimb już zczezł, ukojcie swe zmartwienie w winiel..  
Szkoda próżnych słów, chłopaczki, nie zabłyśnie znów, chłopaczki  
Wykwit waszych głów, co dziś powstaje — jutro ginie.

Więc napijcie się za władzę, której niema już  
Przygotujcie się na złe plony z waszych burz!  
Szkoda waszych łez, chłopaczki, wszystko ma swój kres, chłopaczki,  
Czar rządzenia zczezł, zabawcie się obecnie w kinie!..

Niema już Primo de Rivery, choć był don,  
Ni śmiesznego Waldemarasa, poszedł won!  
Czekamy więc, kto z dalszych dyktatorskich kras  
Niespodziewanie znów opuści nas.

Wtedy z nieszczęsnych i gnębionych ludu mas  
Na pożegnanie usłyszycie chociaż raz  
Pełną radości i wesela pieśń,  
Co zniszczy tej niewoli pleśń:—

Szkoda naszych łez, chłopaczki, przyszedł na was kres, chłopaczki,  
Znów dyktator zczezł, nie będzie topił nędzy w winiel..  
Wolność będzie znów, chłopaczki, nie zabronią mów, chłopaczki,  
Z dumnych waszych głów niejedna zresztą marnie zginiel..

Nadal pić będziecie wódkę, wina niema już,  
My strzepiemy z naszych nóg przymusu kurz!  
Żal nam naszych łez, chłopaczki, wszystko ma swój kres, chłopaczki,  
Czas dyktatur zczezł, gdzie jeszcze jest, — to także minie...

Utrzymują, że gen. Górecki, obecny prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, na usprawiedliwienie czynionych mu przez posła Rybarskiego zarzutów w sprawie tendencyjnych i zbyt wysokich wydatków „pozbankowych“, miał się wyrazić: „Jestem tylko żołnierzem, który, jak wiecie, każdą ważniejszą sprawę raportuje na Placu Saskim przed pomnikiem Księcia Józefa i stamtąd też vice-versa otrzymuje nakazy do wypełniania. Pytajcie więc kś. Józefa, dla czego, ile i komu?“

W najbliższych dniach ma się odbyć na arenie cyrkowej decydująca walka między „Wieczorem Warszawskim“ i „Dobrym Wieczorem“ o nagrodę „Miss-Polonji“.

**Każdy obywatel** powinien posiadać w swej bibliotece  
Cena zł. 50, 75 i 100  
Do nabycia w Księgarni Gebethnera i Wolffa

„Album Sterników Nawy Państwa Polskiego“  
Z przedmową prof. H. Mościckiego

## Zemsta nie o mur



Jest na jednym z uniwerków  
 Profesorów dwóch, —  
 Jeden rżnie teorię prawa,  
 Zwie się Znamieruch;  
 Drugi grzebie w starych grobach,  
 Gada całe dnie,  
 „Stary Przegląd“ redaguje,  
 I Strzewskim się zwie.  
 Nienawidzą się obydwaj,  
 Jak to jest na świecie,  
 I jak zwykle byli razem  
 Na „Nowej Kobiocie“.

Awantura, tupot, wrzaski,  
 Od gwizdań drżą ściany,  
 Więc też w Strzewskim „starym  
 [mężu“,

Duch rozradowany.  
 Na to patrzeć już nie może  
 Znamieruch zawzięty,  
 Sanatorska pękła żyłka

Poprzez język cięty.

A nie mając pomścić na kim  
 Kłęski Bajdurskiego,  
 Sieje stekiem plugactw nędznych  
 W kierunku Strzewskiego.

Strzępi język, sypie okiem,  
 Do balkonu wyje\*)  
 I wyraźnie pokazuje, że mordy na-  
 [bije.

Stop. Dziś sprawa jest już w  
 [sądzie,

Dowiemy się z tego,  
 Czy miał rację ten obrońca  
 Kaden — Bajdurskiego.

A studenci dali dowód,  
 (Wtedy solidarni),  
 Że „Bajdura“ i „obrońca“,  
 Są to ludzie — marni. . .

Zygstan.

\*) Strzewski stał wtedy na balkonie.

## Z dyktatury bolszewickiej.

Wysoce charakterystyczny i ciekawy  
 memoriał został niedawno złożony do władz  
 centralnych przez „najprawdziwszych“ ko-  
 munistów. Memoriał ten wskazuje na ko-  
 nieczność i pożyteczność konsumpcji mięsa  
 t. zw. „kontrrewolucjonerów“, wychodząc  
 z założenia, że tego rodzaju istoty, z bur-  
 żuazją na czele, nie należą do rodu ludz-  
 kiego, lecz są tylko pewną odmianą dzikich  
 zwierząt, żyjących się krwią proletariatu,  
 stąd właściwa nazwa: — krwiopijcy. Przez  
 wprowadzenie w życie tej reformy, osiągnię-  
 toby za jednym pociągnięciem pióra dwie  
 wielkie korzyści: 1) dostarczonoby w zna-  
 cznej ilości dobrego i taniego mięsa dla  
 głodującej ludności, 2) zmniejszonoby zna-  
 cznie wydatki, związane z utrzymywaniem czre-  
 zwyczajki i zatrąta naboju, na rozstrzeliwanie  
 wszystkich opornych i nieprawomyślnych.  
 Zaprojektowano założenie specjalnej do tego  
 celu wielkiej, centralnej rzeźni (Centruludsko-  
 boj), któraby, na wzór znanej (Armurowskiej)  
 rzeźni w Chicago, zużytkowywała wszystkie  
 uboczne produkty i odpadki, nie wyłączając  
 wyrobu wędlin z mięsa ludzkiego.



Gość: Brak tu jeszcze Waldemarasa, Primo de Rivery, no i z cza-  
 sem dojdą jeszcze ich godni następcy.

## Z dziennika wielkich ludzi

Min. Matuszewski.

19. I. 30 r. Sądze, że długo jeszcze będę mini-  
 strem. W każdym razie nie chciałbym ministrem być  
 dłużej, jak do następných wyborów. — POCO mi nieprzy-  
 jemności?..

20. I. 30 r. Jeżeli uznać, że (przynajmniej w  
 Polsce) pożytecznym jest każdy obywatel nieszkodli-  
 wy, to czego opozycja podnosi wrzawę o emerytów?  
 Ostatecznie są to ex-szkodnicy, — ludzie, którzy prze-  
 szli w stan nieszkodliwości. Lepiej nie można ich by-  
 ło spożytkować. — Ach, gdyby tak można spożytko-  
 wać całą opozycję!..

21. I. 30 r. Nienawidzę tych finansistów endec-  
 kich; mimoto pochwaliłem Zdziechowskiego i Grabs-  
 kiego. Dziwne, że taki Rybarski nie może zrozumieć,  
 ile mnie to kosztowało,

26. I. 30 r. Mam młodą żonę i świat wydaje mi się  
 piękniejszym, niż kiedykolwiek, ... oczywiście poza  
 Strońskim. On jest gorszy od przyjaciela domu.

.... 29. I. 30. r. Jest nas dyktatorów czterech  
 w Europie i ciekawe, że się nie znamy. Jabym np.  
 chętnie poznał tego Włocha. Ciekawym, czy on co  
 o mnie słyszał?

31. I. 30. Jeżeli każdy szwec, fryzjer, piekarz, ręk-  
 awicznik ma swoją witynę, w której wystawia, co  
 ma najlepszego, to dlaczego ja miałbym sobie tego  
 odmówić?

2. II. 30. Co najsympatyczniejsze w dyktaturze, —  
 to ta wolność słów! — Kto mi zabroni gadać?

3. II. 30. Nie trzeba być idealistą i wyobrażać  
 sobie, że przyjaźń jest darmo. Słusznie powiada przy-  
 słowie, prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie!



## Radziwiłł i papuga

Tyle  
Mości Radziwiłł  
powiedzieć ci mogę,  
że mnie, niebogę,  
z tobą łączy bardzo wiele.  
A śmieie  
twierdę dlatego,  
bowiem z rodu twego  
nie wychodzę trzysta lat.



Wszak to spory szmat  
czasu i przestrzeni,  
w których spojeni  
przyjaźni węzłami,—  
ja z wami Radziwiłłami,  
mogłam widzieć tyle  
ciekawego, Mości Radziwiłł,  
iż chyba wystarczy,  
by zamknąć starczy  
mój żywot. — A ilem razy śniła,  
żeby Radziwiłła  
(byle którego) zobaczyć w koronie,  
w purpurze — na tronie...  
— Tak, tak Mości Książę,

mnie nawet wiążą  
z Waszą Dostojnością węzły pokrewieństwa...  
Do rodzeństwa  
waszego  
książęcego  
byłam zaliczona,—

ja, papuga uczona...  
A czy do Radziwiłłów nie jestem podobna?  
Wy, chłop w chłopa piękni, — ja nadobna!  
Być może, że w rodzinie był jakiś mezaljans...  
Tego nie wiem. — Może jakowys aljans  
wymagał takiej kombinacji.—  
Wszak dziś „Sanacji“  
dla aljansu rękę oddaliście.

Wy zawsze byliście  
mali patrijoci,—  
a wielcy. . . . .

Ale, broń Boże, nie wszyscy byli tacy...  
Pamiętam, że byli junacy.  
— Ale a propos podobieństwa,  
Pokrewieństwa:

Gdzie jeno pluniesz, wszędy są i były  
Radziwiłły:  
W Pitrze, w Monaco, w Wiedniu czy Berlinie,  
a nawet ninie  
Jest „kniaźna ruska“,  
są Meksykańczycy...  
nie wiem, czy byli Chińczycy...

Bo, że był Radziwiłł Marcinek —  
obrzynek,  
który co piątek  
kugiel jadał, — ... to był wyjątek  
w Radziwiłłów rodzie.

Dziś w modzie  
ty jesteś, Januszu z Bielańskiej, —  
pańskiej  
rezydencji otoczon wróblami,  
żydami i „Sanatorami“...  
— Więc, jak widzisz, cóż w tem jest dziwnego,  
że (być może) jakiego  
Radziwiłła  
ucapiła  
papuga.

Druga  
więc hipoteza moja jest taka:  
Pół Radziwiłła — pół ptaka...  
— Pytasz jakiego? . . .  
Rzecz prosta: — z rodu papuziego.  
A jeśli mi nie wierzysz, spytaj Wiślickiego,  
swego  
„pana kolegę“ z obozu „Sanacji“.  
Ręczę, że ci odpowie: „Papuga ma rację“.

A oni wszyscy mają mi coś do zawdzięczenia. A jednak mam już paru niewdzięczników...

## Minister Car.

30. 1. 30 r. Potrafię zrozumieć dlaczego opozycja zwolniła Świtalskiego: *on miał mowę*. Miedziński, — on znowuż za te *parę grossy*.

Ale ja? Ani się nie wygadałem, ani też doprowadziłem do końca moje dzieło obsadzenia sądownictwa przez posłusznych urzędników. I dlaczego mam dzielić ich los?

31. 1. 30. . . . . Najsprawiedliwszym człowiekiem w państwie jest.. Minister Sprawiedliwości. Staje się nim z chwilą zamianowania. Ponieważ nie istnieje logiczne „sprawiedliwszy od najsprawiedliwszego“, zatem raz mianowany minister winien sprawować swój urząd dożywnio. — Odpowiednio do tego należałoby zmienić odpowiedni artykuł Konstytucji. Szkoda, że ja już tego przeprowadzić nie mogę.

1. II. 30. Dotąd mi mówiono, „panie ministrze“, teraz nagle... panie Car! — I to dozorcal! Ten cham nie powinien wiedzieć, że dostałem dymisję? Dobrze, że chociaż mam tak piękne nazwisko, wzbudzające respekt wśród pospółstwa i dające mi duże widoki wśród monarchistów.

## Co należy wiedzieć o dyktaturze

- 1) Dyktatura jest to rodzaj bezkrólewia, z królem samozwańcem o nieograniczonej nieodpowiedzialności na czele.
- 2) Symbol monarchji: koronę, zastępuje w dyktaturze czapka wojskowa. Tron — prasa „prorządowa“.
- 3) Dyktator nie jest z soli ani z roli, ale z krwi (przelanej) i kości (połamanych.)
- 4) Pierwszą współczesną szkołą Dyktatury, była szkoła „Lenin et comp.“
- 5) Dyktator sprawuje swój urząd (kto chce: nierząd) tak długo jak... Lenin, albo tak długo, jak... Primo de Rivera... Słowem... do czasu...
- 6) Dyktator ma zawsze rację, bowiem wtedy, kiedy racji niema, także ma rację.
- 6) Dyktatura może być jawna i tajna, podobnie jak prostytutka, z tą tylko różnicą, że ta tajna (dyktatura) jest taka jawna, jak ta „jawna“, a ta jawna jest taka tajna, jak ta „tajna“.
- 8) Dyktatura jest to krowa, która dużo ryczy, a mało mleka daje.
- 9) Dyktator daje teki (ministerjalne) przyjaciom czasami parę razy, gdy ich ma mało, częściej ani razu... gdy ich niema.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

**R. WYSOKIŃSKI**

WARSAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24,  
Telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zasługującym na kredyt, wdajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

### Przy kominku.

(romans dyktatorski, poświęcony b. premierowi Światłowskiemu).

Cichy mrok zapadł już, a ty siedzisz i śniesz [przy kominku o swojej niedoli. Jeszcze płomyk w nim drga, rubinami się lśni [i kominek wygasa powoli. Oczem dumasz i śniesz? Czy przeszłości ci żal? [Czemu oczy zachodzą ci łzami? Twój „kominek“ już zgasł, a ty patrzysz wciąż w dal, w swoją przeszłość, pokrytą już mgłami. Władza twa, wierzaj mi, niby kominek ten, wreszcie zgasła nam bez krzty promienia, Szczyście, że przyszedł czas, i „kominek“ twój [zgasł, pozostały bolesne wspomnienia.

### Najnowszy

## SENNIK POLITYCZNY

(Ułożony s wróżb i dociekań najsmakomitszych polityków Polski)

- A.** 1. *Abecadło* — uczyć się we śnie — zostaniesz posłem.  
2. *Aktorka* — będziesz zaproszony na kolację „reprezentacyjną“ do Oazy.  
3. *Adam w Raju* — zlicytują cię za zaległe podatki.  
4. *Atrament* — wylać we śnie — przeczytasz w „Czerwoniaku“ paszkwil pod swoim adresem.  
5. *Autobus* — unikaj szosy podwarszawskiej, katastrofa pewna.
- B.** 6. *Bartel* — widzieć we śnie — czeka cię awans; rozmawiać we śnie — dymisja twoja zostanie cofnięta.  
7. *Beck* — unikaj jazdy „Packardami“.  
8. *Bebe* — spotka cię wiele przykrości.  
9. *Boerner* — widzieć lub rozmawiać we śnie — grozi ci podsłuchanie twej rozmowy z „przyjaciółką“ przez żonę.  
10. *Bolszewik* — spotkać lub widzieć — zmiana na gorsze, wyjechać do Bolszewji — niebezpieczeństwo życia.
- C.** 11. *Budżet* — ruina majątkowa.  
12. *Censor* — przykre nieporozumienia; czytać skreślony przez cenzora artykuł, — ciężka choroba lub kamienie żółciowe.  
13. *Cesars* — zapisz się do monarchistów lub do klubu B. B., — czeka cię karjera.
- D.** 14. *Dość krowy* — zostaniesz inspektorem podatkowym.  
15. *Dokument zgubić* — zostaniesz aresztowany i osadzony w „kozio“ przez pomyłkę.  
16. *Dziadek* — widzieć — długie życie; rozmawiać — audjencja w Belwederze, rozmawiać o dziadku we śnie z redaktorem Butkiewiczem — order lub odznaka za wierną służbę.
- E.** 17. *Express* — jechać ekspressem — staraj się o protekcję; czytać „Express Poranny“ — niestrawność lub choroba umysłowa.  
18. *Emeryt* — przeniesienie w stan nieczynny względnie zwiększenie podatków.
- F.** 19. *Fajdanek* — wysokie odznaczenie i wyróżnienie.  
20. *Filharmonja* — widzieć Filharmonję we śnie — strzeż się wiecowania; uczestniczyć na zebraniu w Filharmonji — nie angażuj się w politykę; przemawiać w Filharmonji — początek końca.

## Dyktatura

### w przebiegu dziejowym.

*Krótki, popularny szkic historyczno-porównawczy.*

Wyrazy *Dyktatura*, *dyktator* pochodzą z epoki patryarchalnej, kiedy to ojciec, czy pan domu *dyktował* rozkazy swoim *Bebe*.

Dziś Dyktatura oznacza pełnię władzy fizycznej. Dyktatury dzielią się na 3 typy: „triumphalis“, „upadalis“ i „humoristica“, czyli po polsku: mussolinjada, primoderiverjada i wywaldeumorusanie.

Czasami w jednej dyktaturze można rozróżnić wszystkie trzy typy, ale o tem się nie mówi, ani też pisze, gdyż wiadomo, że drugi nakład po konfiskacie nie przynosi zysku.

Przeciętna dyktatura powstaje mniejwięcej tak: Przypuśćmy, że w państwie fajdaszystowskim niejaki Nibyto Bussolini zbiera gromadę wojska, maszeruje z nią na Rzym i tam, po serdecznych, braterskich walkach, zdobywa pełnię władzy.

Automatycznie z tą chwilą rozpoczyna się fajdaszystowska twórczość, pod wszelkimi względami „radosna“.

Z chwilą, gdy opinja traci cierpliwość, następuje okres typu: „Dyktatura upadalis“, czyli primoderiverjada. Okres ten czasami poprzedzany jest typem „Dictatura humortstica“, czyli wywaldeumorusanie się. Charakterystyczną cechą tego podokresu jest skłonność dyktatora do wysławiania się przy pomocy całej masy nowotworów językowych.

Tak mniejwięcej da się scharakteryzować dyktaturę krajów południowej, zachodniej i północnej Europy. Z krajów Europy środkowej wyjątek stanowi Polska, gdzie dyktatury niema, ale zato złośliwi twierdzą, że istnieje nieoficjalna dyktatura, która podobno posiada pełnię władzy.

*Lancet.*

- G.** 21. *Flaki jeść* — bryndza w kieszeni.  
22. *Glinianki* — widzieć — nie wsiadaj do samochodu w nieznanem towarzystwie; kąpać się w gliniankach — zostaniesz pobity.  
23. *Głód* — cierpieć — miej nadzieję na poprawę konjunktury.  
24. *Groch s kapustą* — jeść we śnie — przeczytasz sensacyjny artykuł w prasie prorządowej.  
25. *Gusik* — widzieć — nie spodziewaj się poprawy; przyszywać — wszystkie twoje wysiłki pójdą na marne.
- H.** 26. *Herszt* — zostaniesz przywódcą nowej grupy politycznej.  
27. *Hulać* — we śnie w publicznych lokalach — dymisja; w lokalach prywatnych — zmartwienie lub pojedynek.
- I.** 28. *Idjota* — kogoś nazwać — pamiętaj, że kij ma dwa końce; widzieć idjotę — znajdziez nowego przyjaciela.
- J.** 29. *Jasda* — szybka — początek kariery dobry, lecz koniec smutny; wolna — zostaniesz zredukowany.
- K.** 30. *Jałowiec* — jałowe starania o pożyczkę.  
31. *Kasa-Chorych* — widzieć — zapadniesz na niebezpieczną chorobę; leczyć się K. Ch. — śmierć.  
32. *Kobieta* — strata przyjaciela lub pieniędzy.  
33. *Koc* — zapisz się do Sanacji, a unikniesz trudności.

(d. c. u.)

## Dyskusja nad exposé

Pana Ministra Skarbu podczas debaty budżetowej w Sejmie

(według projektu „Żółtej Muchy“)

Przemówienie p. B. B. — Wysoka Izbo!

Jestem jeszcze pod przemożnym wrażeniem potężnej mowy, jaką przed chwilą wygłosił Minister Skarbu. Czy po takiej mowie może się z nas ktokolwiek pokusić choćby o mizerne potraktowanie poruszonych spraw, nie mówiąc już o krytyce, której być nie może.

Jesteśmy dumni, że z naszego grona wyszedł człowiek tej miary, przewidujący, trzeźwy, wielki patriota, który w najdrobniejszych szczegółach obmyślił plan nie tylko racjonalnego ujęcia budżetu, lecz na dalszą metę zakroił gruntowną sanację naszych stosunków finansowych.

Przedmajowe rządy wasze, panowie z lewicy i prawicy, doprowadziły państwo do nędzy, spowodowały obecnie przeżywany kryzys, którym staracie się nasz oskarżyć. Tymczasem, gdyby nie nasi wielcy ludzie, którymi doba pomajowa uszczęśliwiła Polskę, żeby nie ich radosna twórczość, to doprawdy trudno nawet pomyśleć, co by się z nami stało. Osławione sejmowładztwo wysuwało ludzi, którzy, celem utrzymania się przy władzy, nie mogli się liczyć z potrzebami kraju, o czym zresztą mówił już tak pięknie w swoim czasie nasz Światalski, a ostatnio, oświetlając gospodarkę waszego Grabskiego, nasz minister Kwiatkowski.

Czy z waszych ministrów którykolwiek zdobył się na podobne zrozumienie potrzeb, czasu i kraju? Każdy z nich musiał liczyć się z Sejmem, z poszczególnymi klubami, swoimi protektorami! Tymczasem za naszych rządów nie Sejm, nie partje wyznaczają najodpowiedniejszych ministrów lecz, jedynie tylko decyzja miarodajnej osoby, która za wszystko ponosi odpowiedzialność, wyznaczając w dodatku te osoby ze sfer wojskowych, przyzwyczajonych do posłuchu i karnej pracy. Taki minister na polecenie zgóry, wypełnia zleczone jemu zadanie. Dzięki temu i my, posłowie, lepiej możemy spełniać swe czynności, a nadewszystko nie potrzebujemy się męczyć rozważaniem i analizowaniem trudnych zagadnień państwowych, gdyż za nas dużo lepiej robi to kto inny. Przy takim uproszczonym systemie, możemy z pożytkiem dla siebie i kraju oddawać się intensywnej pracy zawodowej, nie marnotrawiąc czasu na zbędne i puste narady klubowe, wiecowanie i t. p. Przychodzimy już do gotowego, ułatwiającego jedynie (przez oddanie naszych głosów) wykonanie danemu ministrowi zleczonej misji.

Nic zatem dziwnego, że nam dzieje się dużo lepiej, aniżeli członkom innych klubów, co jest zresztą powodem nieuzasadnionej zazdrości i niechęci do naszego klubu, który przecież ze względu na swe założenie, bezwzględnej współpracy z rządem i zgodnego posłuszeństwa, ma prawo do specjalnych nagród, wyróżnień i korzyści.

Może nareszcie świetna mowa pana Ministra Skarbu niejednemu z naszych przeciwników otworzy oczy na jego zaślepienie i błędy i nawróci go na łono naszego klubu. Nie wszystkich moglibyśmy, rzecz jasna, przyjąć. Nie byłoby u nas miejsca dla tak zatwardziałych grzeszników, jak Liberman, Woźnicki, Dąbski, Żuławski, Trąpczyński, Rybarski i wielu im podobnych, którzy w fałszu i herezji utrzymują całe masy niewinnych, otumanionych. Ale jest wśród was, panowie, dużo zdrowego elementu, dążącego instynktownie do poprawy

swego bytu. Tych przyjmijmy z otwartymi rękoma, a nawet gotowiśmy pozostawić im pewną autonomię w granicach własnych klubów, jakie in gremio przyjmęłyby do nas. I tak oprócz BBS mogłyby znakomicie istnieć jeszcze kluby: BB. „Piast“, BB. „Wyzwolenie“, lub BChB, najbardziej już dojrzały do zlikwidowania swej niewłaściwej nazwy Ch. D., która jest zresztą nieodpowiednia do świetnych tradycji tej partii.

Zresztą rozejrzyjcie się panowie po naszym klubie Macie tutaj wszystkich, zjednoczonych pod wodzą jedynego, wiernych, posłusznych i oddanych Jemu. Obok Polakiewicza, b. oficera II Wydz., jest prof. Krzyżanowski, —razem z naszym radykałem Sanojca, zasiada wielkiej miary ks. Radziwiłł, i to nie byle jaki, lecz sam Janusz, nieodrodny potomek wielkich Radziwiłłów, tylko przez zmianę konjunktury politycznej zmuszony gawrować ku Berlinowi, zamiast — Stockholmowi. Zatem jak piękne możliwości istnieją w naszym klubie dla każdego chętnego walczyć i pracować pod naszym sztandarem.

Jestem pewny, że obecna mowa pana Ministra Skarbu, tak realna i przekonująca, stworzy nowe możliwości pod rozwój naszego Bloku, a przez to i całego kraju. (Owacje na ławach B. B., śmiechy i docinki na ławach zatwardziałej opozycji).

Dalszy ciąg przemówień w następnym numerze.

## Odpowiedzi Redakcji

**P. Starczewski — Płock** — Brakujący Nr. 5 przesłaliśmy z Nr. 7.

**P. Malinowski — Lwów** — Nr. 6-go nie mamy. Doszliśmy w razie otrzymania zwrotów za 10-14 dni z odpowiednim bieżącym numerem.

**P. Wanda Dąbrowska, Poznań** — Prosimy i ze swej strony zareklamować pocztę.

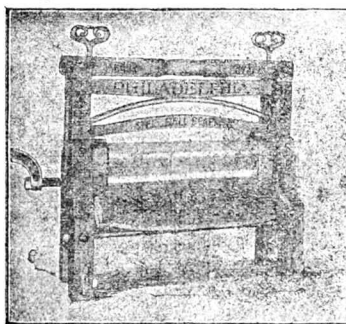
**P. Wł. Małowski P.** — Z nadesłanego materiału skorzystamy, o ile otrzymamy potwierdzenie podanych faktów jeszcze przez parę wiarygodnych osób.

**P. Fr. Ślusarczyk, Rzeszów** — Administracja omyłkowo wysłała numery p. Dydni, zaś panu — tylko jeden okazowy egzemplarz. Obecnie złą interpretację zlecenia Pańskiego naprawiono i zaległe numery wysyłamy. Za chwilową omyłkę przepraszamy.

## BEZPŁATNIE!



Czytelnikom „Żółtej Muchy“ Redaktor Szyller—Szkołnik, (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho—Grafolog Szyller-Szkołnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyć. **Przyjęcia osobiste, płatne, godz. II—7 wieczór.**



**PO 5 ZŁ. TYGODNIOWO NA RATY**

Wyżymaczkii amerykańskie, platery Norblina i Frageta, serwisy stołowe, porcelana, szkło i naczyńka aluminiowe.

„WYGODA“, Marszałkowska 38 m. 20.

2-ga brama.

„Wesołą Zabawkę czyli Bajki Sanacyjne“

Jeżeli nie — oddajmy zł. 1,20 — ubawisz się i usmiejesz, a humor — to zdrowie!

CZYŚCZYTAŁ JUŻ  
Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Żółtej Muchy“, która wysła „Wesołą Zabawkę“ po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

Z CYKLU: „WYŚCIG PRACY“.



**Współpraca**

**Rządu**

**z**

**Sejmem**

W Warszawie pan Świtalski  
Krzyczał z miną srogą,  
Że Sejm rządowy wiatrak  
Ciągłe kopie nogą...

Słyszac to, pewien poseł  
Odpowie zuchwale: —  
„Nasza szpryca krajowi  
Dopomaga stale...”

**Następny numer „Żółtej Muchy“ poświęcony będzie „Bajkom dla dorosłych dzieci“**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50,— półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8,00  
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł; 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75, 1/8 — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żłota 40, tel. 102-16

Adres przedstawicielstwa na Łódź: Al. Łukasik, Al. 1-go maja 73.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“